

Janusz Fałowski

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W SEJMIE ŚLĄSKIM II KADENCJI

Sejm Śląski I kadencji został rozwiązany przez władze sanacyjne 12 lutego 1929 r. pod formalno-prawnym pretekstem wygaśnięcia jego pięcioletniej kadencji w 1927 r. Motywami zasadniczymi przeprowadzenia nowych wyborów była chęć zdominowania Sejmu przez ugrupowanie sanacyjne, a w konsekwencji osłabienie polskiej i niemieckiej opozycji i zakończenie nieustannych konfliktów śląskiej legislatury z wojewodą Michałem Grażyńskim. Jednocześnie sanacja śląska – korzystając z okresu bezsejmowego – nosiła się z zamiarem uderzenia w polityków mniejszości niemieckiej poprzez aresztowanie i osądzenie lidera Volksbundu, postać Ottona Ulitza, a wniosek o jego wydanie dotychczasowy Sejm Śląski odrzucał. Procesy Ulitza odbyły się w lipcu 1929 r. i w kwietniu 1930 r. w obu został uniewinniony, co tylko zachwiało prestiżem sanacji i wpłynęło na wzrost popularności w wyborach list niemieckich.

W okresie przedwyborczym polskie grupy targane były wewnętrznymi sporami, secesjami i do wyborów stanęły rozproszone. Utworzenie sanacyjnego Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (NChZP) dokonało się częściowo kosztem rozbitcia szeregów opozycji. Polska prawica chrześcijańsko-narodowa ze swym liderem Wojciechem Korfantym wystąpiła pod szyldem Katolickiego Bloku Ludowego (KBL). Pojawiły się też odrębne listy innych ugrupowań.

Zasadnicze siły polityczne ludności niemieckiej – prawa lewicą – okazały natomiast wyborczą spójność. Niesocjalistyczne ugrupowania mniejszości niemieckiej spod znaku Deutsche Katholische Volkspartei (DKV) oraz Deutsche Partei (DP) po raz kolejny zjednoczyły się w kampanii wyborczej jako Deutsche Wahlgemeinschaft (DW). Kontrahenci uzgodnili, że tron mandatów przypadnie DKV¹. Magnesem

¹ „Oberschlesische Kurier” 1930, nr 112, 15 V.

wyborczym dla elektoratu niemieckiego miał być Otto Ulitz, którego nazwisko figurowało na pierwszym miejscu listy DW w Katowicach².

Czynniki takie, jak poczucie dyskryminacji narodowościowej, a zwłaszcza pogarszające się wyniki gospodarcze i rosnące bezrobocie, prognozowały wzrost liczby głosów – i to nie tylko spośród elektoratu mniejszościowego – oddanych na kandydatów niemieckich. W momentach dekoniunktury gospodarczej, destabilizacji społecznej i politycznej uaktywniał się labilny poziom świadomości narodowej części mieszkańców Śląska, generując możliwość przepływu elektoratu.

Deutsche Sozialistische Arbeiterpartei in Polen (DSAP) wysunęła osobną listę, którą po wyborach miano zablokować z listą Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)³. Polscy socjaliści zobowiązali się wesprzeć postulaty narodowościowe mniejszości niemieckiej. Efektem porozumienia było powołanie w Sejmie Śląskim wspólnego klubu socjalistycznego, do którego z ramienia DSAP wszedł Siegmunt (Zygmunt) Glücksmann.

Wybory z 11 maja 1930 r. miały ogromne znaczenie prestiżowe, tak w optyce wewnętrznej polskiej walki politycznej, jak i w wymiarze narodowościowym. Centroprawicowa prasa mniejszości niemieckiej okrzyknęła je mianem drugiego plebiscytu śląskiego⁴. Gazety tej opcji konsolidowały niemiecki elektorat, kierując do czytelników apele o głosowanie na kandydatów DW. Przestrzegano przed głosowaniem na ugrupowania polskie niezależnie od ich barwy politycznej. W ogniu krytyki znaleźli się też socjaliści niemieccy za ich kooperację z polską lewicą⁵. Prasa niemieckiej lewicy rewanżowała się atakami na centroprawicowy obóz mniejszości⁶. Zgodnie natomiast media społeczności niemieckiej oskarżały sanacyjne władze, a głównie Związek Powstańców Śląskich o paraliżowanie kampanii wyborczej mniejszości, w tym także socjalistom niemieckim, poprzez próby zakłócania zgromadzeń przedwyborczych⁷.

W swych odezwach DW wzywał wyborców do frontalnego poparcia. Obiecywano elektoratowi niemieckiemu walkę o pełne równouprawnienie. Aktywiści DW zapowiedzieli kontynuowanie działań na rzecz samorządności szkolnictwa mniejszościowego. W walce o głos powszechnie znanych z religijności mieszkańców Śląska DW nie szczędził haseł wyborczych domagających się zintensyfikowania wychowania wyznaniowego młodzieży, co miało zarazem posmak rywalizacji z polską chadecją i polemiki z antyklerykalną sanacją.

Wiele obietnic padło w kwestiach poprawy bytu narodowościowego, a także społecznego i gospodarczego, co w zamyśle twórców propagandowych haseł miało poszerzyć narodowościową bazę wyborczą DW. W dobie polemiki z obozem władzy działacze DW nakreślili także program starań o pogłębienie ustrojowej autonomii Śląska. Chciano tym jednocześnie zachęcić do głosowania na to ugrupowanie nie tylko zadeklarowanych członków społeczności niemieckiej, ale także osoby wymy-

² *Ibidem*, 1930, nr 92, 19 IV.

³ *Ibidem*.

⁴ „Deutsche Rundschau in Polen” 1930, nr 108, 11 V.

⁵ „Oberschlesische Kurier” 1930, nr 112, 15 V.

⁶ H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922-1939*, Katowice 1971, s. 187.

⁷ „Lodzer Volkszeitung” 1930, nr 126, 10 V.

kające się prostej biegunowej przynależności narodowej – Polak lub Niemiec – zatem określające się neutralnym mianem Ślązaka.

Konkurując z DW o wyborcę śląskiego, również DSAP upominała się o prawa mniejszościowe. Także i ta partia umieściła w swych hasłach wyborczych postulat poszerzenia zakresu autonomii Śląska⁸.

Ogółem w wyborach do Sejmu Śląskiego głosowało 605 499 osób na 665 974 uprawnionych, co dało bardzo wysoką frekwencję, blisko 91%. Triumfowała lista niemiecka DW, która zgarnęła najwięcej głosów: 180 246, tj. 30%, co w efekcie dało temu ugrupowaniu piętnaście mandatów – poprzednio dwanaście – na czterdzieści osiem. Dziesięciu posłów reprezentowało Deutsche Katholische Volkspartei: Andreas Dudek, Richard Frank, Wilhelm Goldmann, Albert Jurga, Johann Kompalla, Konrad Kunsdorf, Otto Ochmann, Eduard Pant, Alfred Rojek, Johannes Schmiegel; a pięciu Deutsche Partei: Martin Hermann, Max Krull, Joseph Pawlas, Joseph Schimke oraz Otto Ulitz⁹. Spora grupa posłów debiutowała w Sejmie Śląskim. Tylko pięciu członków mniejszości niemieckiej legitymowało się stażem poselskim: Wilhelm Goldmann, Konrad Kunsdorf, Eduard Pant, Joseph Pawlas, Otto Ulitz.

Najlepszy wynik lista DW osiągnęła w III okręgu, obejmującym miasto Chorzów (Królewska Huta), powiaty świętochłowicki, tarnogórski i lubliniecki. Lista DW zebrała tam 66 132 głosy, czyli 36,4%. W II okręgu – miasto Katowice, powiaty katowicki, rudzki – na DW głosowało 65 409 osób, czyli 33,6%. Najskromniejszy rezultat DW odnotował w I okręgu – powiaty cieszyński, bielski, pszczyński, rybnicki, 48 705 głosów, tj. 21,6%.

W porównaniu z poprzednimi wyborami odnotowano przyrost elektoratu niemieckiego w ośrodkach przemysłowych, jak i w gminach wiejskich¹⁰. Zwłaszcza sukces w Pszczynie – uchodzącej za przyczółek polskości – przyjęto w kręgach mniejszości niemieckiej z nieskrywaną satysfakcją.

Zysk wyborczy DW byłby jeszcze większy, gdyby nie straty części głosów mniejszości niemieckiej przekazanych liście Zjednoczenia Właścicieli Domów i Gruntów, na której figurowały nazwiska niektórych niemieckich właścicieli realności miejskich¹¹. Wspomniana lista, która uzyskała poparcie 9 319 osób, oceniana była przez działaczy mniejszościowych jako swoisty „koń trojański” na usługach władz sanacyjnych dla dezorganizacji szeregów wyborczych ludności niemieckiej¹².

Elektorat DSAP sięgnął 25 513, 4,2% i jeden mandat, odnotowując mniejszą liczbę głosów niż w poprzednich wyborach¹³. Posłem DSAP został wspomniany już Zygmunt Glücksmann, wybitny działacz niemieckiej lewicy. Głosy niemieckie spływały na ugrupowania dysponujące bardziej wyrazistym programem: narodowościowym – w tym przypadku na DW, lub radykalnym społecznie – w tym przypadku na partię komunistyczną, która w wyborach zwiększyła swój elektorat.

⁸ J. Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*, Katowice 1980, s. 186-187.

⁹ M. O. Balling, *Von Reval bis Bukarest. Statistisch – Biographisches Handbuch der Parlamentarier der deutschen Minderheiten in Ostmittel – und Südosteuropa 1919-1945*, t. 2, Kopenhagen 1991, s. 748-749.

¹⁰ „Oberschlesische Kurier” 1930, nr 110, 13 V.

¹¹ *Ibidem*, 1930, nr 112, 15 V.

¹² *Ibidem*, 1930, nr 109, 11 V.

¹³ J. Walczak, *op. cit.*, s. 187.

Z list polskich najlepszy wynik osiągnął KBL: 136 808 głosów, czyli 22,7%, trzynaście mandatów, następnie NChZP: 102 762 głosów, czyli 17,1%, dziesięć mandatów, Polska Partia Socjalistyczna: 52 653 głosów, czyli 8,8%, cztery mandaty.

Do jednych z pierwszych zadań Sejmu Śląskiego II kadencji należało przeprowadzenie wyboru prezydium. W Sejmie Śląskim II kadencji wybór marszałków uzgodniony był między klubami już wcześniej, podczas kuluarowych rozmów przed głosowaniami. Każdemu przedstawicielstwu, prócz chadeków, którzy otrzymali już fotel marszałka, oraz komunistów, zagwarantowano stanowisko wicemarszałka. Funkcję jednego z wicemarszałków przyznano także Narodowej Partii Robotniczej, mimo jej sfederowania klubowego z chadecją.

Formalny akt elekcji dokonał się 27 maja 1930 r. na pierwszym posiedzeniu Sejmu Śląskiego nowej kadencji. Wśród grupy czterech skrutatorów asystujących przy wyborach marszałków zasiedli członkowie mniejszości niemieckiej: działający w klubie PPS socjalista Zygmunt Glücksmann oraz Joseph Pawlas z Deutsche Partei. Procedura głosowania polegała na podchodzeniu posłów wywoływanych w porządku alfabetycznym przez sekretarza posiedzenia do skrutatorów i wrzuceniu do przygotowanego pojemnika rozdanych wcześniej kartek, wypełnionych własnoręcznie nazwiskiem kandydata lub pustych.

W ramach osiągniętego porozumienia posłowie niemieccy zgodnie oddali głosy na Konstantego Wolnego jako marszałka Sejmu Śląskiego. Konstanty Wolny z Chrześcijańskiej Demokracji otrzymał komplet głosów, bez dwóch kartek komunistów z nazwiskiem ich kandydata Józefa Wiczorka. Wybór Wolnego oznaczał reelekcję tego polityka na stanowisko marszałka, które piastował już w poprzedniej kadencji.

Z racji dysponowania przez Klub Niemiecki drugą pod względem liczebności formacją sejmową – po Zespole Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej – za zgodą pozostałych klubów pierwszym wicemarszałkiem Sejmu Śląskiego został wybrany reprezentant mniejszości niemieckiej. Został nim ponownie Eduard Pant z Deutsche Katholische Volkspartei. W formalnym głosowaniu na Panta oddano dziewiętnaście głosów, dwadzieścia sześć było nieważnych. Jak przy każdym głosowaniu na marszałka, dwie kartki zgłosili komuniści z własną kandydaturą Pawła Komandera.

Porozumienie klubowe objęło także wybór ośmiu sekretarzy Sejmu Śląskiego, wśród nich znalazło się nie jak dotąd dwóch, ale aż trzech przedstawicieli obu partii mniejszości niemieckiej: Joseph Pawlas z Deutsche Partei oraz Richard Frank i Alfred Rojek z Deutsche Katholische Volkspartei, którzy otrzymali po czterdzieści pięć głosów. Pawlas był już sekretarzem Sejmu Śląskiego w I kadencji.

Rodzajem kompromisu – ale zawartym tylko przez ugrupowania polskie – był wybór pięciu członków Śląskiej Rady Wojewódzkiej, przeprowadzony na drugim posiedzeniu Sejmu 2 czerwca 1930 r. Jednym ze skrutatorów został Richard Frank z Deutsche Katholische Volkspartei. Lista Klubu Niemieckiego z numerem drugim, na której czele figurował Leopold Michatz, działacz Deutsche Partei, były poseł Sejmu Śląskiego I kadencji, uzyskała czternastoma głosami własnych członków, drugie miejsce i jeden mandat do Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Reprezentantem niemieckim został wspomniany już Leopold Michatz.

Minimalnie, jednym głosem więcej, zwyciężyła zablokowana lista chadecji i Narodowej Partii Robotniczej, co przyniosło tej koalicji dwa mandaty. Pozostałe miejsca mandatowe przypadły odrębnym listom sanacji oraz Klubowi Socjalistów, które uzyskały po osiem głosów. Dwa dodatkowe nieważne głosy padły ze strony komunistów.

Głosy pozyskane przez socjalistów okazały się kluczowe dla rezultatu głosowania, w którym mniejszość niemiecka zdobyła tylko jeden mandat. Klub socjalistyczny liczył, łącznie z Zygmuntem Glücksmannem, tylko pięciu członków. Klub Socjalistów uzyskał dwa dodatkowe głosy od sanacji oraz jeden od Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Dzięki temu Polska Partia Socjalistyczna przeforsowała swojego kandydata, co skutecznie odebrało Niemcom możliwość zdobycia dwóch mandatów do Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Dla Glücksmanna racje partyjne były ważniejsze niż narodowe.

Ten układ głosowania nie był oczywiście przypadkowy. Poprzedzało go rozumienie wszystkich polskich stronnictw sejmowych, które chciały utracić rysujący się dodatkowy mandat dla mniejszości niemieckiej¹⁴. Był to rzadki przypadek odnotowanej w Sejmie Śląskim, współpracy zantagonizowanych polskich sił politycznych oraz równie sporadycznie zawiązywanej wspólnej akcji przeciwko posłom z Klubu Niemieckiego.

Generalnie w okresie Centrolewu polskie grupy opozycyjne były raczej – do pewnego stopnia – zainteresowane wyrobieniem u polityków niemieckich „życzliwie” neutralnej postawy niż odepchnięciem ich od siebie. Sanacja dobrze zdawała sobie z tego sprawę i nie chcąc pchnąć Niemców w ramiona Centrolewu, nie prowadziła na terenie Sejmu szczególnie agresywnej polityki wobec tej mniejszości narodowej, choć nie rezygnowała z prób kompromitowania opozycji jej rzekomym współdziałaniem z Klubem Niemieckim. Z kolei mniejszość niemiecka, skupiając uwagę na obronie interesów swej nacji, obawiała się głębszego wciągnięcia w polskie spory i prowadziła przezorną politykę balansowania między głównymi siłami partyjnymi.

Na wniosek Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej Sejm Śląski zajął się rychło opracowaniem regulaminu obrad izby¹⁵. Klub Niemiecki, przy poparciu Zygmunta Glücksmanna, zabiegał bezskutecznie o równouprawnienie języka niemieckiego z językiem polskim w wystąpieniach poselskich w Sejmie Śląskim, zarówno na forum plenarnym, jak i w debatach komisji. Odpowiednia poprawka Klubu Niemieckiego, w formie rozszerzenia art. 3 projektu regulaminu obrad Sejmu Śląskiego, brzmiała następująco: „Na rozprawach ustnych, tak na posiedzeniach plenarnych, jak i w Komisjach, dopuszczalny jest język niemiecki dla posłów narodowości niemieckiej”¹⁶.

W debacie plenarnej stanowiska Klubu Niemieckiego bronił Joseph Schimke z Deutsche Katholische Volkspartei, który uchodził za jednego z najlepszych w niemieckiej grupie poselskiej znawców języka polskiego. Zaczął się go uczyć jeszcze przed pierwszą wojną światową i tym długim stażem wyjaśniał swą płynną znajo-

¹⁴ H. Rechowicz, *op. cit.*, s. 201.

¹⁵ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 34/II, 57/II.

¹⁶ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 5, 17 VI 1930, t. 11.

mość polszczyzny. Jednocześnie na swoim przykładzie udowodniał, że poznanie języka polskiego wymaga sporego czasu intensywnej nauki, co dodatkowo miało tłumaczyć racje Klubu za wprowadzeniem poprawki.

Joseph Schimke argumentował, że nie wszyscy posłowie niemieccy władają biegle językiem polskim, co utrudnia im prowadzenie działalności na forum parlamentarnym. Odpierając potencjalne zarzuty z polskich ław poselskich, że należy dobierać kandydatów na parlamentarzystów pod względem ich umiejętności językowych, Schimke perswadował, że selekcja nie może odbywać się pod kątem uzdolnień lingwistycznych, ale pod względem kwalifikacji politycznych i znajomości spraw poruszanych w Sejmie: „Może ktoś powiedzieć: dlaczego wybieracie takich ludzi, którzy niedostatecznie władają językiem państwowym. Jest na to prosta odpowiedź: Nie każdy ma zdolności polityczne, zdolność ujęcia spraw gospodarczych i spraw obywatelskich; może ktoś bardzo ładnie władać językiem państwowym, ale do uchwalania ustaw nie jest zdolny. Każde stronnictwo musi sobie wybierać ludzi takich, do których ma zaufanie. Może się zdarzyć, że ktoś będzie wybitnym ustawodawcą, ale do lingwistyki nie jest zdolny”¹⁷.

Schimke odwołał się także do precedensu z Sejmu Śląskiego I kadencji, kiedy pozwolono na posługiwanie się językiem niemieckim w pracach komisji, na co zagorzały oponent poprawki Klubu Niemieckiego, poseł Franciszek Roguszczyk z Narodowej Partii Robotniczej (NPR), zareagował okrzykiem: „Ten grzech pierwotny ponosi pierwszy Sejm Śląski”¹⁸. Referent z Deutsche Katholische Volkspartei stoczył na zwiśnieniu polemikę z Roguszczykiem, próbując obalić zarzuty posła NPR, że wniosek niemiecki kolidował z funkcjonującym w województwie śląskim ustawodawstwem językowym.

Ta część argumentacji reprezentanta NPR powtórzyła się w wystąpieniu Wojciecha Korfantego, który negocjował poprawkę Klubu Niemieckiego, dbał jednak w dobie konfliktu z sanacją o poprawne z nim stosunki i chciał uniknąć polemiki narodowościowej, której sprowokowania bliski był zapalczywy Roguszczyk. Korfanty skierował dysputę na pozornie bezstronne tory prawnicze. Powołując się na literę prawa, dowodził, że wniosek jako sprzeczny z dotychczasowym ustawodawstwem wymagał przeprowadzenia uprzednich zmian w prawodawstwie. Jak zauważył Korfanty, przepisy regulaminu sejmowego nie mogły zmienić treści ustaw.

Za wnioskiem niemieckim opowiadał się z trybuny sejmowej komunista Józef Wieczorek, który chciał w ten sposób po raz kolejny przedstawić reprezentowaną przez siebie grupę skrajnie lewicową jako ujmującą się za prawami dyskryminowanych, w tym wypadku mniejszości niemieckiej. Zarazem Wieczorek usiłował bardzo zdecydowanie odżegnać się od możliwych sugestii, że poparcie poprawki miało być sygnałem taktyki komunistów, zmierzającej do układania się z posłami niemieckimi.

Klub Niemiecki, przewidując trudności w akceptacji przez Sejm swojego wniosku, godził się na złagodzoną w żądaniach, alternatywną wersję poprawki, za którą mocno optował Zygmunt Glücksman. Propozycja chciała sformalizować zwyczaj z okresu Sejmu Śląskiego I kadencji używania języka niemieckiego w pracach ko-

¹⁷ *Ibidem*, t. 12.

¹⁸ *Ibidem*.

misji. Odpowiednia poprawka do 3 art. przedstawiona przez Glücksmanna głosiła: „W komisjach sejmowych dopuszczalnym jest przemawianie w języku niemieckim”¹⁹.

Także tej kadłubowej propozycji sprzeciwił się Zespół Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej, ustami swego lidera Wojciecha Korfantego, który prócz braku legitymacji prawnej poprawki dopatrzył się paradoksu logicznego między postulatami niemieckimi. Z jednej strony Niemcy domagali się pełnych praw dla swego języka, a z drugiej strony zanegowali to uprawnienie, gdyż jednocześnie godzili się na jego ograniczony status, zakrojony do obszaru komisji sejmowych bez posiedzeń plenarnych, mimo jednakowo obowiązującej procedury jawności obu typu obrad.

Między Korfantym a Glücksmannem wywiązała się na poły żartobliwa, a z pewnością kaśliwa żonglerka słowna, do której przyłączył się także Eduard Pant. Dyskusja toczyła się wokół problemu wywołanego przez niemieckiego socjalistę i adresowanego do członka polskiego ugrupowania katolickiego, czy aby możliwość posługiwania się językiem niemieckim w Sejmie Śląskim – rozumiana jako element katalogu praw mniejszościowych, a tym samym ludzkich – nie mieściła się w zasadach prawa naturalnego i boskiego, do których zwykł w programowych mowach odwoływać się Korfanty. Poseł polskiej chadecji mocno powątpiewał, czy nauka prawa naturalnego św. Tomasza mogła mieć jakikolwiek związek z zagadnieniem postawionym przez Glücksmanna. Inną odpowiedź miał Pant, który gotów był dowodzić, że Akwinata stałby się obrońcą praw językowych mniejszości.

Obie propozycje niemieckie zostały co prawda odrzucone, ale z powodu poparcia przez polskich socjalistów i komunistów – minimalną różnicą tylko jednego głosu. „Za” było dwudziestu jeden posłów, „przeciw” dwudziestu dwu, tym razem zgodnie głosujących reprezentantów sanacji oraz Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej.

Członków Klubu Niemieckiego, a również Zygmunta Glücksmanna, poruszyła poprawka do art. 1 a) projektu regulaminu, zgłoszona przez Zespół Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej, aby parlamentarzyści Sejmu Śląskiego składali przed objęciem mandatu uroczyste ślubowanie, że w swej działalności będą kierowali się wyłącznie dobrem Województwa Śląskiego i Polski. Był to projekt wzorowany na odpowiednim zapisie w regulaminie Sejmu Rzeczypospolitej, który z kolei powstał w oparciu o art. 20 Konstytucji marcowej.

Posłowie niemieccy uznali, że z przyczyn formalnych podobny przepis, aby miał moc wiążącą, powinien znaleźć umocowanie nie w regulaminie sejmowym jako akcie prawnym niższego rzędu, ale w przyszłej ustawie o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego, a tę opinię podzielali, niezależnie od nich, posłowie sanacyjni i socjalistyczni. Pojawiła tylko się jedna zasadnicza różnica między argumentacją Klubu Niemieckiego a Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Józef Witczak, jako rzecznik klubu opowiadającego się za okrojeniem autonomii śląskiej, argumentował, że Sejm Śląski jako partykularna instytucja szczebla wojewódzkiego jest organem niesuwerennym i nie może recypować przepisów dotyczących suwerennego

¹⁹ *Ibidem*, t. 13.

ciała – Sejmu Rzeczypospolitej, w rzeczonym przypadku – przepisu o przysiędze. Od tej opinii odzegnał się Joseph Schimke, który bronił tak jak wszyscy posłowie niemieccy autonomii śląskiej i tezy, że Sejm Śląski jest legislatywą suwerenną, czego wyrazem były jego uprawnienia ustawodawcze.

Mimo przedstawienia *stricte* prawniczych powodów, zbieżnych z opinią wymienionych wyżej polskich klubów, którym trudno było postawić zarzuty braku wierności Rzeczypospolitej, poseł Roguszcza dopatrzył się w stanowisku Niemców złej woli i zakamuflowanej nielojalności. Franciszek Roguszcza zasugerował, że posłowie niemieccy nie chcieli złożyć przysięgi wierności państwu polskiemu i uciekli się do kruczków prawnych.

Passus o przysiędze został odrzucony zarówno w głosowaniu komisyjnym, jak i plenarnym. Aż trzydziestu posłów, obok grupy niemieckiej socjaliści, komuniści, posłowie sanacyjni, głosowało przeciw poprawce.

Wspólne głosowanie polskich posłów, w tym sanacyjnych, z niemieckimi było przypadkowe. Taktyka głosowań niemieckich pozostawała niezależna i każdorazowo dostosowana do racji mniejszości. Już przy następnym, czwartym artykule regulaminu, głosy posłów niemieckich i sanacyjnych okazały się rozbieżne, mimo wydawałoby się zajęcia podobnego stanowiska, aby chronić interesy mniejszych klubów poselskich. Niemcy sprzeciwili się wnioskowi Józefa Witczaka, żeby zmiana regulaminu mogła nastąpić dopiero kwalifikowaną większością 2/3 głosów obecnych posłów, tak aby zapewnić mniejszym klubom wpływ na kształt ewentualnych korekt i ustrzec je przed majoryzacją partii dysponujących zwykłą większością głosów.

Inaczej widział to Zygmunt Glücksman, który uznał, że propozycja Witczaka byłaby korzystna co najwyżej tylko dla średnich liczebnie klubów, takich jak Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, natomiast lepszym rozwiązaniem dla małych klubów byłoby utrzymanie bliższej im arytmetycznej bariery zwykłej większości. Przez wypowiedź Glücksmana przebijała się także chęć rychłej zmiany regulaminu, choćby dla ponowienia poprawki o języku niemieckim. Nadzieję na szybszą zmianę rokowała zasada zwykłej większości głosów.

Przy artykule piątym stanowisko posłów niemieckich pokryło się natomiast z poglądem Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, ustami posła Witczaka, nieskutecznie forsowało przepis, żeby wybór marszałka-seniora Sejmu Śląskiego nie był jak dotąd automatyczny według starszeństwa posłów, ale miałyby się dokonać przy udziale decyzji prezydenta państwa lub jego delegata. Zwoływający Sejm Śląski desygnowałby przewodniczącego obrad z pośród trzech najstarszych wiekiem posłów.

Można zauważyć, że Witczak okazał się niekonsekwentny. Poprawkę o przysiędze poselskiej krytykował niemożnością przenoszenia przepisów Parlamentu Rzeczypospolitej na użytek Sejmu Śląskiego, a po chwili bronił swojej poprawki argumentacją, że analogiczny przepis reguluje obrady na Wiejskiej: „Przepisy projektu tego regulaminu są żywcem wzięte z regulaminu obrad Sejmu Warszawskiego, a regulamin Sejmu Warszawskiego przewiduje to samo brzmienie, jak nasza poprawka”²⁰.

²⁰ *Ibidem*, t. 16.

Projekt NChZP miał celu wyeliminowanie precedensu z posiedzenia inauguracyjnego Sejmu Śląskiego II kadencji, któremu przewodniczył Wojciech Korfanty. Aby obalić zamierzenie sanacji, Zespół Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej zjednał Klub Niemiecki argumentacją w Komisji Regulaminowej, że poprawka miała dodatkowo przysłużyć się celom antymniejszościowym, by móc jak w Sejmie Śląskim I kadencji utrać kandydatów niemieckich.

Korfanty w czasie plenarnej dyskusji stwierdził, wyrażając przy tym odmienny pogląd od sanacji, że on nie widziałby trudności w tym, aby Niemiec, z racji wieku, objął funkcję marszałka-seniora. Odpowiadając na zarzuty Witczaka, że chadecja antymniejszościowym straszakiem pozyskała głosy niemieckie, Korfanty odparł: „A nie jest przecież kaptowaniem twierdzenie, że ani Województwo, ani państwo nie poniosłoby szkody, gdyby poseł narodowości niemieckiej został przewodniczącym ze starszeństwa”²¹.

W dyskusji nad regulaminem obrad reprezentanci mniejszości niemieckiej jako rzecznicy swobody dyskusji sejmowych zainteresowali się ustępem o karach i dietach poselskich. Na wniosek Klubu Niemieckiego i po wystąpieniu Josepha Schimkego Sejm doprecyzował art. 65, tak że znikło z niego niejasne sformułowanie, które mogło być powodem nałożenia kary finansowej w postaci potrącenia części diety poselskiej już z powodu przywołania posła do porządku.

Z kolei Glücksman przez liczne zwischenruffy stoczył dyżurną już polemikę z Witczakiem, który w ramach walki sanacji z przerostem parlamentaryzmu usiłował uderzyć w grupę posłów zawodowych jako beneficjentów tego systemu wnioskiem o zastąpienie diet ryczałtowych dietami od poszczególnego posiedzenia plenarnego lub komisyjnego. Witczak, szukając pokłasku wyborców dla obozu rządzącego i jego koncepcji ograniczenia roli parlamentu, nie omieszczał zarzucić posłom zawodowym prywaty i żerowania na działalności parlamentarnej, co wywołało riposty Glücksmana pod adresem sanacji.

Szerszy problem pozycji prawno-ustrojowej Sejmu Śląskiego objawił się z całą powagą w dyskusji nad preliminarzem budżetowym na rok 1930/1931. Michał Grażyński, prowadząc konflikt z opozycją i dążąc do pomniejszenia roli Sejmu Śląskiego, upierał się przy stanowisku, że skoro budżet opracowany przez wojewodę w okresie bezsejmowym, czyli pomiędzy 13 lutego 1929 r. a 27 maja 1930 r., został przyjęty przez Radę Wojewódzką i zatwierdzony przez ministra skarbu w porozumieniu z premierem, to nie wymagał już akceptacji izby poselskiej²².

Klub Niemiecki, broniąc jak zawsze roli i znaczenia Sejmu Śląskiego, przyłączył się do stanowiska opozycji polskiej o podstawowej prerogatywie izby do uchwalania budżetu. Stanowisko Niemców przedstawił Eduard Pant, który w argumentacji odwołał się do litery statutu organicznego województwa śląskiego oraz kardynalnych zasad parlamentarnych. Zanegował ponadto opinię Grażyńskiego o Radzie Wojewódzkiej jako instytucji pochodnej Sejmu Śląskiego, mającej uprawnienia zastępcze.

Zdaniem Panta: „Stoimy nadal na tym stanowisku, że wyłącznie Sejm ma prawo uchwalania budżetu, a to nie tylko z tego powodu, że statut autonomiczny wyraźnie to prawo stwierdza, ale przede wszystkim dlatego, że prawo to stanowi istotę

²¹ *Ibidem*, t. 17.

²² H. Rechowicz, *op. cit.*, s. 206.

każdego parlamentu. Jeżeli można by było w jakikolwiek sposób i pod jakimkolwiek pretekstem to prawo naruszyć, to żaden parlament nie byłby w stanie należycie spełniać swych obowiązków. Stwierdzam dalej, że według naszego zapatrywania Rada Wojewódzka nie jest prostą emanacją Sejmu Śląskiego, jak to pan Wojewoda zaznaczył w swoim przemówieniu, a przynajmniej nie jest w tym sensie, aby mogła zastąpić ciało ustawodawcze²³.

Także i w tej kadencji Sejmu pojawiła się, ciągnąca się już od dawna, kwestia opracowania prawa o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego wraz z towarzyszącymi ustawami, w tym o ordynacji wyborczej do Sejmu. Wniosek w tej sprawie pód adresem Rady Wojewódzkiej, która miała przedłożyć odpowiedni projekt, został złożony przez Zespół Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej²⁴. Zespół, aktualnie dysponujący pewnym znaczeniem liczebnym, wiedząc, że walka z sanacją o przyszłe mandaty poselskie może okazać się jeszcze trudniejsza, zdawał się zainteresowany uchwaleniem ustawy jeszcze w tej kadencji Sejmu, co pozwoliłoby na kontrolę przebiegu procesu legislacyjnego.

Postulat pod względem merytorycznym zasadniczo nie został zakwestionowany przez polskie kluby poselskie. Tolerowany był nawet przez członków obozu sanacyjnego, którzy za nim głosowali, choć zaznaczyli jego zbędność w obliczu rzekomo zaawansowanych prac legislacyjnych Urzędu Wojewódzkiego. Pod pretekstem ustalenia winnych przeciagającej się procedury legislacyjnej wniosok rozniecił jednak wiszącą nad nim od początku dyskusję polityczną.

Sanatorzy przerzucali winę na bierność chadeków i socjalistów w Sejmie Śląskim I kadencji, a ci zrzucali odpowiedzialność na władzę pomajową. Na tle sanacji posłowie centroprawicy chcieli się przy tym wniosku wykazać jako wytrwali i uparci orędownicy ustawy oraz obrońcy demokracji, zbierający opozycję pod swoje skrzydła. Klub Niemiecki natomiast wysunął się w debacie jako twardo negocjująca grupa, która ewentualnie byłaby gotowa pełnić przysłowiową rolę jęczyzka u wagi w zagorzałych sporach politycznych między polskimi chadekami a sanacją, ale tylko za wymierną cenę spełnienia ich postulatów mniejszościowych.

W trakcie dyskusji nad wnioskiem doszło do zaciętej wymiany słów między Eduardem Pantem a Wojciechem Korfantym. Pant wystąpił z ogólną pretensją, ale adresowaną zwłaszcza do grupy Korfantego, że Klub Niemiecki był dotąd izolowany przez siły polskie i pomijany w rozmowach pozasejmowych wokół kształtu projektu ustawy.

Wyraził też opinię, że strona polska uchylała się od wyartykułowania praw mniejszości niemieckiej i nie kwapiła się z przygotowaniem ustawy, a jedynie pozorowała zainteresowanie jej uchwaleniem: „Jeszcze raz prosiłbym, ażeby ten projekt traktować szczerze, a nie tak, aby powstało wrażenie, że każdy tego projektu się boi. Mnie się zdaje, że to jest powód, dlaczego jeszcze dzisiaj obradujemy nad tym projektem, a mianowicie ponieważ Panowie baliście się tego projektu, ponieważ nie chcieliście szczerze i otwarcie tutaj z nami, którzy przecież jesteśmy częścią tej ludności na Śląsku, pertraktować²⁵”.

²³ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 10, 17 IX 1930, t. 16.

²⁴ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 22/II.

²⁵ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 4, 13 VI 1930, t. 12.

Z tezą Panta jako niesłuszną stał się Korfanty. Zaprzeczył, aby brał udział w jakichkolwiek dyskusjach poza plecami Klubu Niemieckiego nad projektem o ustroju województwa śląskiego. Mimo wstępnie emocjonalnej barwy wypowiedzi Korfanty wydawał się pod koniec swej mowy nastrojony pojednawczo wobec posła niemieckiego. Ze strony swojego klubu zadeklarował stałą wolę poszanowania praw mniejszości niemieckiej, co Pant skwitował okrzykiem podającym w wątpliwość szczerłość oświadczenia Korfantego.

Zabierając ponownie głos z mównicy, Pant wzmógł atak na Korfantego. Obrzucił go poważnymi zarzutami, że w okresie jego wpływów politycznych mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku była jeszcze bardziej prześladowana niż w chwili bieżącej: „Chcę stwierdzić, że w czasie przed przewrotem w roku 1926 było więcej aktów terroru, niż po tym czasie (...). Oświadczam, że z tej trybuny Sejmu Śląskiego ciągle prosiliśmy o opiekę, ażeby występować przeciwko terrorystom ze Związku Powstańców, który dawniej należał do p. Korfantego (...). Muszę stwierdzić, że chociaż w Sejmie Śląskim zawsze i ciągle wnosiliśmy nasze żale, nic się nie stało w tym kierunku”²⁶.

Pant, konkludując swoją burzliwą wypowiedź, którą można zakwalifikować jako wstępną grę polityczną, nie wykluczył zupełnie możliwości porozumienia z grupą Korfantego, ale żądał od niej – jak powiedział – już nie „słów”, ale „czynów” w sprawie mniejszości niemieckiej. Korfanty ripostował, chyba niezupełnie szczerze, że nie było jego zamiarem wdawać się w antysanacyjne układy z Klubem Niemieckim. Zaprzeczył zarazem, aby był prześladowcą mniejszości niemieckiej. Co więcej, nie negując zarzutów Panta wobec Związku Powstańców Śląskich, odciął się od kontaktów z tą organizacją – co przyszło mu łatwo, gdyż Związek trafił pod wpływy sanacji – i stwierdził, że jego partia zawsze występowała w obronie mniejszości niemieckiej: „(...) radzę Panu jedną rzecz, ażeby Pan zajrzał w stenogramy poprzedniego Sejmu Śląskiego i w tych Pan wyczyta, ile razy z tej wysokiej trybuny przedstawiciele mojego klubu przeciwko tym aktom terroru występowali”²⁷.

Zabierał głos także Glücksman, który pomny swoich niemieckich korzeni, w dobie funkcjonowania Centrolewu, dostroił się do tonu wypowiedzi Panta i wysłał sygnał przetargowy, akcentując konieczność większego uwzględnienia przez polskie obozy polityczne, a zwłaszcza Zespół Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej, potrzeb mniejszości narodowych: „A Zespół Posłów Ch. D. i N. P. R. będzie musiał dowody złożyć, że jest demokratyczny i w kwestii mniejszości narodowej, bo to jest jedną z najważniejszych kwestii ustrojowych tego kraju”²⁸.

Posłowie niemieccy, przy udziale Zygmunta Glücksmanna, poświęcili znaczącą uwagę obronie praw bytowych reprezentowanej przez siebie narodowości. Glücksman troszczył się o pracobiorców, a Klub Niemiecki, nie zaniedbując problemów ludzi pracy, starał się także doglądać interesów pracodawców, znajdując na tej płaszczyźnie wspólny głos z polskimi chadekami. Johannes Schmiegel i Eduard Pant z DKV na drugim posiedzeniu Sejmu 2 czerwca 1930 r. negatywnie ocenili projekt

²⁶ *Ibidem*, t. 13.

²⁷ *Ibidem*, t. 14.

²⁸ *Ibidem*, t. 15.

socjalistów²⁹, za którym opowiedział się Zygmunt Glücksmann, ustawowego ograniczenia dochodów dyrektorów śląskich przedsiębiorstw przemysłowych w dobie kryzysu gospodarczego i panującego ubóstwa.

Przedstawiciele katolicycy Klubu Niemieckiego próbowali trzymać się wykładni społecznej nauki Kościoła. Nie kwestionowali racji moralnych przemawiających za wnioskiem socjalistów i jednocześnie bronili praw jednostki do własności. Źródło rozwiązania problemu widzieli w ożywieniu gospodarczym. W końcowej motywacji swego stanowiska posłużyli się argumentem braku prawnych podstaw do ingerencji Sejmu Śląskiego w sferę działalności prywatnych przedsiębiorstw.

Pogląd niemieckich posłów katolickich sumarycznie oddał Johannes Schmiegel: „Przyznaję, że wśród ludności jest wielkie oburzenie i niezadowolenie, mianowicie z tego, że w czasie kiedy ludność cierpi nędzę, panowie dyrektorzy pobierają niczym nieuzasadnione wysokie pobory. Należałoby zmienić obecny stan rzeczy z tego powodu, że ciężki przemysł ciągle żali się na brak zamówień i zastój, lecz niestety Sejm Śląski nie ma prawa wtrącać się w sprawy prywatnych przedsiębiorstw i klub nasz z tego powodu nie może głosować za wnioskiem”³⁰.

Zbliżone było stanowisko Klubu Niemieckiego i Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej w obronie kupiectwa i rzemiosła. Zgodnie narzekano z powodu nadmiernych podatków obarczających handel i rękodzielnictwo. Krytykowano rosnące obciążenia podatkiem obrotowym, które nie uwzględniały faktu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego. Z uwagi na rozmiar niezadowolenia społecznego do utyskiwania nad bezduszną fiskusa dołączali się także posłowie sanacyjni.

Posłowie niemieccy wsparli wniosek chadecki, domagający się zweryfikowania zasadności podstaw wymiaru podatku obrotowego za rok 1929 oraz preliminowanego na rok 1930 i 1931, jak i zbadania działalności komisji szacunkowych. Niemcy przychyliłi się także do wniosku posłów z NChZP o ponowne oszacowanie podatku obrotowego za rok 1929, i ewentualne obniżenie go do poziomu z roku 1928, przy czym Klub Niemiecki zradykalizował projekt sanacyjny, żądając automatycznego odroczenia terminu płatności podatku do momentu uwzględnienia odwołania płatnika, zarówno za rok 1929 jak w stosunku do zaliczek podatkowych na rok 1930. Dezyderat posłów mniejszości niemieckiej zyskał poparcie większości.

Klub Niemiecki kontynuował akcję na rzecz zmniejszenia ciężarów fiskalnych i 13 czerwca 1930 r. złożył postulat nowelizacji ustawy o podatku dochodowym z 30 kwietnia 1925 r.³¹ Wniosek dotyczył modyfikacji podatku od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za pracę najemną. Wnioskodawcy wnosili o urealnienie wysokości minimalnego zarobku wolnego od podatku dochodowego oraz podwyższenia kwot w kategoriach podatkowych, tak aby została zrekompensowana skala dewaluacji złotówki od chwili obowiązywania ustawy. Domagano się również zwolnienia od podatku dochodowego dodatków socjalnych.

²⁹ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 6/II.

³⁰ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 2, 2 VI 1930, ł. 44.

³¹ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 50/II.

Członkowie Klubu Niemieckiego we wniosku z 6 czerwca 1930 r. postulowali także nowelizację ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r.³² Ustawa bardzo interesowała posłów niemieckich, gdyż regulowała sferę praw emerytalnych osób pracujących jeszcze przed okresem państwowości polskiej, w tym Niemców. Proponowano zrównać uprawnienia emerytów nabyte przed 1 października 1923 r. z uzyskanymi po tej dacie oraz, co szczególnie nurtowało społeczność niemiecką, przedłużyć ustalony w wymienionej ustawie termin zgłaszania praw emerytalnych. Jak bowiem argumentowali posłowie niemieccy, część starających się mogła nie zdążyć na czas z uzyskaniem obywatelstwa polskiego. Na czwartym posiedzeniu plenarnym 13 czerwca 1930 r. wniosek niemiecki uzasadnił Joseph Schimke. Sejm przyjął postulat Klubu Niemieckiego.

Uchwalona w wersji posłów niemieckich rezolucja brzmiała: „Sejm Śląski wzywa p. Wojewodę do poczynienia kroków w Rządzie Rzplitej, by tenże spowodował zmianę ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., a zwłaszcza: 1. Art. 82 w tym kierunku, że emerytów przeniesionych w stały stan spoczynku jeszcze przed dniem 1 października 1923 r. uznaje się za równouprawnionych z emerytami, którzy przeszli na emeryturę po dniu 1 października 1923 roku; 2. Art. 90 w tym kierunku, że ustalony na dzień 30 kwietnia 1924 r. ostateczny termin do zgłoszenia płac emerytalnych nie odnosi się do osób, które w zgłaszaniu swych pretensji bez własnej winy były przeszkodzone, dla osób tych niech kończy się termin do zgłaszania w miesiącu następującym po ustaniu przeszkody”³³.

W kolejnych wnioskach, tym razem z 13 czerwca 1930 r., Klub Niemiecki podjął się inicjatywy nowelizacji rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z 24 listopada 1927 r.³⁴ Podobnie jak w poprzednim wniosku, propozycje miały spowodować zrównanie wysokości świadczeń uzyskanych w różnych okresach. Wnioskodawcy zabiegali także m.in. o obniżenie granicy wieku uprawniającego do pobierania emerytury, zmniejszenie liczby miesięcy składkowych. Domagano się podwyższenia dla tej grupy zawodowej podstawy wymiaru dla zasiłku dla bezrobotnych, przedłużenia czasokresu zasiłkowego. Żądano zaktywizowania działalności Funduszu Bezrobocia. Projekt uwzględniał również postulaty pracodawców.

Ciągiem dalszym wniosków reformujących przepisy ubezpieczeniowe była poprawka do art. 71 niemieckiej ustawy wprowadzającej do ordynacji ubezpieczeniowej z 19 lipca 1911 r.³⁵ Postulat miał umożliwić pobieranie rent po osobach zmarłych przed 1 stycznia 1912 r. lub niezdolnych do pracy przed tym terminem, co wykluczyły obowiązujące na Śląsku przepisy niemieckie.

W ślad za uprawnieniami, które obejmowały śląskich urzędników państwowych i wojewódzkich, Klub Niemiecki domagał się przyznania emerytom analogicznego drożyznianego dodatku kresowego³⁶. Wnioskowano ze strony Klubu Niemieckiego o objęcie obszaru cieszyńskiego paragrafami ustawy ubezpieczeniowej z 19 lipca 1911 r., które dotyczyły inwalidów pracy i starców³⁷.

³² *Ibidem*, nr 44/II.

³³ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 4, 13 VI 1930, ł. 37.

³⁴ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 49/II, 51/II.

³⁵ *Ibidem*, nr 50/II.

³⁶ *Ibidem*, nr 56/II.

³⁷ *Ibidem*, nr 20/II.

Posłowie niemieccy wnioskowali o rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków na wszystkie choroby zawodowe występujące wśród pracowników przemysłu na Górnym Śląsku, co skutkowałoby przyznaniem rent poszkodowanym, np. cierpiącym na zatrucie łożem lub ich rodzinom w przypadku zgonu ubezpieczonego³⁸. Z meritum stanowiska Niemców zgodziła się Komisja Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego³⁹.

Pewne tylko kontrowersje wywołała kwestia adresata uchwały. Niemcy skierowali wniosek pod adresem wojewody, aby ten wydał odpowiednie rozporządzenie, skoro nie poczyniła tego kroku Śląska Rada Wojewódzka, mimo posiadanego upoważnienia. Posłowie niemieccy wychodzili z założenia, że ich propozycja nie kolidowała z istniejącym porządkiem prawnym, skoro wojewoda pełnił zarazem funkcję przewodniczącego Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Odmienne stanowisko zajęli posłowie z NChZP, którzy obronili swoje stanowisko, że w myśl obowiązujących przepisów instytucją władną do rozszerzenia ustawy ubezpieczeniowej mogła być tylko Rada Wojewódzka. Izba plenarna przegłosowała wniosek niemiecki, który był referowany przez Richarda Franka, oraz uwzględniła poprawkę klubu sanacyjnego⁴⁰.

Parlamentarzyści niemieccy zredagowali ponadto wniosek o niezwłoczne rozpisanie odwlekanych wyborów do instytucji ubezpieczeniowych⁴¹. Przyłączyli się do głosów sejmowych za wnioskiem Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i NPR, domagającym się uiszczenia przez rząd warszawski kwoty 26 mln marek złotych, czyli ok. 53 mln zł, przypadających ubezpieczalniom na Górnym Śląsku od państwa niemieckiego na mocy art. 312 traktatu wersalskiego i uchwały Ligi Narodów z 9 grudnia 1929 r.⁴² Klub Niemiecki poparł uchwałę tym chętniej, że miała ona ostrze antysanacyjne. Rezolucja nie zgłaszała pretensji wobec państwa niemieckiego, które kierując się umową likwidacyjną z 31 października 1929 r. o wzajemnym zrzeczeniu się finansowych roszczeń, nie miało nawet zamiaru wpłacić jakiegokolwiek sumy, lecz obciążała odpowiedzialnością rząd w Warszawie.

W kooperacji z socjalistami Klub Niemiecki zabiegał o zwiększenie opieki socjalnej nad bezrobotnymi, którzy utracili miejsca pracy na niemieckim Górnym Śląsku. Dezyderat ten pojawił się w części wniosku Klubu Posłów Socjalistycznych podpisanego przez Zygmunta Glücksmana, jako mieszczący się w ogólniejszym postulacie rozszerzenia ochrony społecznej nad bezrobotnymi⁴³.

Postulat został dopełniony przez załącznik Klubu Niemieckiego do petycji socjalistów. Projekt rezolucji niemieckiej brzmiał następująco: „Sejm Śląski wzywa Pana Wojewodę, by poczynił kroki u rządu, aby sprawa uregulowania wsparć dla bezrobotnych, którzy pracowali za granicą, była jak najrychlej uchwalona. Sejm Śląski wzywa Pana Wojewodę, ażeby do czasu uregulowania tej sprawy zarządził wypłaty tym bezrobotnym zapomóg, w tej samej wysokości, jaką otrzymują bezrobotni wg ustawy z 18 sierpnia 1924 r. o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia”.

³⁸ *Ibidem*, nr 15/II.

³⁹ *Ibidem*, nr 90/II.

⁴⁰ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 9, 16 IX 1930, t. 14.

⁴¹ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 53/II.

⁴² Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdanie stenograficzne, pos. 4, 13 VI 1930, t. 26.

⁴³ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 5/II.

Wniosek Klubu Niemieckiego zreferował w izbie plenarnej Konrad Kunsdorf z Deutsche Katholische Volkspartei, który przy tej okazji pominął złożoną materię problemu implikującego szukania rozwiązań na szczeblu kontaktów dwustronnych z państwem niemieckim i jednostronnie obciążył lokalne oraz centralne struktury sanacyjne za stan braku równouprawnienia w polityce socjalnej wobec bezrobotnych, którzy stracili miejsca pracy na Śląsku Opolskim⁴⁴. Kunsdorf jednocześnie uskarżał się, że działacze sanacyjni uzależniają przyznanie zasiłków od postawy politycznej petentów.

Postulat Klubu Niemieckiego i socjalistów został zaaprobowany. Jako wymagający poniesienia wydatków ze Skarbu Śląskiego na wypłacenie natychmiastowych zapomóg dla osób, które utraciły pracę za granicą, został skierowany do dalszej fazy dyskusji w Komisji Socjalnej i Budżetowej Sejmu Śląskiego.

W imię solidaryzmu śląskiego na drugim posiedzeniu Sejmu 2 czerwca 1930 r. Klub Niemiecki poparł, choć z pewnym zastrzeżeniem, wnioski NChZP przeciwko zwalnianiu pracowników kolei w województwie śląskim i na Śląsku Cieszyńskim i zastępowaniu ich przez osoby spoza Śląska⁴⁵. Eduard Pant postulował taką redakcję treści wniosku, aby słowa domagające się przedsięwzięcia działań „w celu wywarcia nacisku” na odpowiedzialną za redukcję pracowników dyrekcję okręgową PKP w Krakowie zostały zmienione na „w celu odpowiednich rozporządzeń”. Poprawka Panta miała wymowę antysanacyjną. W intencji jej autora, przeciwstawiła językowi autorytaryzmu terminologię demokracji: „Według naszego zapatrywania, niestety u nas rządzi się naciskiem, wywiera nacisk. W państwie praworządym tak nie powinno być. Mnie się zdaje, że w stosunkach przełożonych władz do władz niższych nie ma panować nacisk”⁴⁶.

Wnioski NChZP wywołały dłuższą dyskusję o polityce personalnej obozu rządzącego na Śląsku. Opozycja spod znaku chadecji i Narodowej Partii Robotniczej skorzystała z okazji, którą mimowolnie sprokurował NChZP, i zaatakowała w debacie sanację i osobiście wojewodę Michała Grażyńskiego oraz przedstawiła rezolucję do wniosku, piętnującą zjawisko usuwania Ślązaków z urzędów i przedsiębiorstw państwowych na korzyść elementu napływowego. Rezolucja miała kompromitować ekipę Grażyńskiego na gruncie śląskiego patriotyzmu lokalnego. Intencją rezolucji było, aby ludzie wojewody jawili się jako obcy i szkodliwy element wśród Ślązaków.

Rezolucję poparł Eduard Pant, dodając komentarz czytelny w swojej krytyce wobec sanacji śląskiej, że wszystkie żądania należało raczej skierować nie tyle pod adresem rządu, jak formalnie opiewały postulaty, ale Związku Powstańców Śląskich i Związku Obrony Kresów Zachodnich i ich popleczników, ponoszących bezpośrednią odpowiedzialność za istniejącą, zdaniem posła niemieckiego, atmosferę prześladowań politycznych i narodowościowych, skutkującą zwalnianiem niewygodnych z tych powodów pracowników.

Prócz wspomnianej rezolucji chadecja sformułowała podobnie brzmiący wniosek, w którym domagano się przedłożenia Sejmowi spisu firm wykonujących roboty publiczne w województwie śląskim na koszt Skarbu Śląskiego z podaniem informacji

⁴⁴ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 2, 2 VI 1930, ł. 17–18.

⁴⁵ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 4/II, 8/II.

⁴⁶ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 2, 2 VI 1930, ł. 52.

o pochodzeniu geograficznym tych przedsiębiorstw i zatrudnionych w nim osób⁴⁷. Również i ten wniosek poparli posłowie niemieccy.

Zygmunt Glücksmann ponowił wniosek socjalistów z I kadencji Sejmu Śląskiego o rozciągnięcie na Górny Śląsk prezydenckiego rozporządzenia z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników⁴⁸. Rozporządzenie było korzystne dla świata pracy, w tym pracobiorców niemieckich, gdyż ograniczało swobodę umów. Glücksmann wznowił również wniosek z poprzedniej kadencji o objęcie województwa śląskiego analogicznym rozporządzeniem prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych⁴⁹. Kolejnym wnioskiem socjalnym autorstwa Zygmunta Glücksmanna z 2 czerwca 1930 r. był postulat rozciągnięcia mocy obowiązującej rozporządzenia o bezpieczeństwie i higienie pracy⁵⁰.

Nie był to koniec obfitej akcji wnioskodawczej Zygmunta Glücksmanna. 10 września 1930 r. w imieniu Klubu Posłów Socjalistycznych poseł niemiecki zgłosił wniosek o zmianę ustawy z 16 grudnia 1926 r. o ochronie lokatorów⁵¹. Projekt modyfikował przepisy na korzyść lokatorów i ich rodzin, w tym rozszerzał sukcesję prawa najmu po lokatorze na jego rodziców i dzieci. Ograniczał możliwość eksmisji oraz wzrostu komornego. Dostosowywał zarazem ustawę do krajowego prawa o ochronie lokatorów, uwzględniając przy tym aktualne orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Z kwestią poszukiwania remedium na poprawę sytuacji lokalowej wiązał się kolejny wniosek Zygmunta Glücksmanna i jego kolegów z PPS z 10 września 1930 r. odnośnie do rozbudowy miast na terenie województwa śląskiego⁵². Wniosek, wzorowany na odpowiednim rozporządzeniu prezydenta państwa z 22 kwietnia 1927 r., domagał się wprowadzenia ulg budowlanych, uporządkowania problematyki finansowej dotyczącej budownictwa mieszkaniowego, a przede wszystkim utworzenia przy gminach miejskich komitetów rozbudowy miast, wybieranych przez rady miejskie. Komitety miały stymulować i koordynować działania przyspieszające rozwój mieszkalnictwa, zwłaszcza spółdzielczego, popieranego mocno przez ruch socjalistyczny.

Klub Niemiecki zainteresował się także sprawą osad rentowych na Górnym Śląsku. Zagadnienie to było częścią szerszego i skomplikowanego problemu prawno-majątkowej sytuacji kolonistów niemieckich na ziemiach polskich⁵³. Opłatę za przejmowane polskie grunty rolne koloniści mieli spłacać państwu pruskiemu w formie długoletniej renty. Przedwstępna spłata była dopuszczalna, ale dopiero po dziesięciu latach dzierżawy. Przez okres spłaty zobowiązań rentowych tytuł własności do osad dzierżyło państwo niemieckie, które zastrzegło sobie także prawo pierwokupu.

Z chwilą upadku II Rzeszy, stojąc przed widmem rozciągnięcia jurysdykcji polskiej na obszar byłego zaboru pruskiego, władze niemieckie usiłowały przelać swoje prawa do wierzytelności osadniczych na Deutsche Bauernbank für Westpreußen GmbH w Gdańsku. Z tym bankiem osadnicy mieli regulować swoje dalsze zobo-

⁴⁷ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 2/II.

⁴⁸ *Ibidem*, nr 28/II.

⁴⁹ *Ibidem*, nr 32/II.

⁵⁰ *Ibidem*, nr 30/II.

⁵¹ *Ibidem*, nr 84/II.

⁵² *Ibidem*, nr 85/II.

⁵³ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 66.

wiązania rentowe. Przeprowadzona przez Niemcy operacja miała na celu uniknięcie przejścia zobowiązań rentowych przez państwo polskie i groźby usunięcia osadników poprzez zastosowanie mechanizmu prawa pierwokupu. Państwo polskie, powołując się na ustalenia traktatu wersalskiego, zakwestionowało legalność transakcji jako dokonanej po dacie rozejmu z 11 listopada 1918 r. Polska jako sukcesor prawny Prus przejęła prawa do osad. Polski Skarb Państwa został wpisany do ksiąg wieczystych jako wierzyciel długu rentowego.

Na Górnym Śląsku zostały zakwestionowane dokonane przez ok. 200 osadników w latach 1922–1923 spłaty długów rentowych wobec Deutsche Bauernbank für Westpreußen GmbH w Gdańsku. W ten sposób strona polska chciała powstrzymać akt przejścia osad na własność przez kolonistów niemieckich. Polacy powołali się na okoliczność, że również na Górnym Śląsku państwo polskie przejęło uprawnienia państwa pruskiego. Władze polskie nie uznały rozliczeń osadników z gdańskim Deutsche Bauernbank i, reprezentowane przez Państwowy Bank Rolny, zażądały od niemieckich osadników kontynuowania spłaty renty oraz uiszczenia zaległych kwot. Przystąpiono do przymusowego egzekwowania należności, poprzez zajęcie majątku rolnego osadników.

Śląscy osadnicy wnieśli skargę do Trybunału Rozjemczego w Bytomiu. Równoległe protesty kolonistów poparł Klub Niemiecki w Sejmie Śląskim. Sprawa została podniesiona nieprzypadkowo w momencie przeciągającej się dyskusji politycznej w Polsce i w Niemczech związanej z ratyfikacją umowy likwidacyjnej z 31 października 1929 r., która zawierała pozytywne dla kolonistów rozwiązanie problemu osad rentowych, oraz usankcjonowaniem traktatu handlowego z Niemcami z 17 marca 1930 r. Szczególnie ta ostatnia kwestia wpływała na opóźnienia w procesie ratyfikacji.

Parlamentarzyści niemieccy zajęli stanowisko, że osadnicy działali w dobrej wierze. W interpretacji posłów niemieckich roszczenia państwa polskiego naruszyły porządek prawny. Państwo polskie mogło stać się prawnym wierzycielem osad rentowych dopiero od 1927 r., czyli od momentu zarejestrowania swoich pretensji w księgach wieczystych. Wszelkie roszczenia, jako pochodzące sprzed tej daty, stały się bezzasadne.

Posłowie niemieccy sformułowali 2 czerwca 1930 r. wniosek, aby wojewoda śląski spowodował zaniechanie niezgodnego z prawem cywilnym ściągania spłat rentowych i ich egzekucję⁵⁴. We wniosku znalazło się zatem niedwuznacznie brzmiące stwierdzenie o złamaniu prawa przez państwo polskie, co nie mogło zostać zaakceptowane przez polskich posłów, tym bardziej, że w tej materii opinie sądowe nie były jeszcze wyrażone. Co więcej, ogólny wydzźwięk wniosku był wyraźnie nieprzychylny państwu polskiemu.

Pod naciskiem posłów polskich Niemcy pracujący w Komisji Prawniczej Sejmu Śląskiego pod przewodnictwem adwokata Ottona Ochmanna złagodzili pierwotny projekt uchwały, usuwając zarzut o bezprawnym postępowaniu władz polskich. Z Komisji wyszedł neutralny politycznie tekst, aby wojewoda podjął się interwencji na rzecz osadników w Państwowym Banku Rolnym, by ten wstrzymał się z działa-

⁵⁴ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 14/II.

niami do momentu ostatecznego wyjaśnienia kontrowersji prawnych w tej sprawie: „Uprasza się Pana Wojewodę, by aż do zupełnego wyjaśnienia strony prawnej tej kwestii, spowodował wstrzymanie ściągania renty jako też wstrzymanie środków egzekucyjnych, zastosowanych przez Bank Rolny”⁵⁵.

Na tak sformułowaną rezolucję przystały kluby polskie, a głównie z tego powodu, że sprawa osad rentowych wydawała się bliska rozwiązania w drodze ratyfikowania umowy likwidacyjnej między Polską a Niemcami. Posłowie śląscy, kierując się racją państwa, nie chcieli pomnażać trudności na drodze do ratyfikacji umowy. Ponadto ewentualne wejście w życie umowy likwidacyjnej wraz z ratyfikacją układu handlowego stwarzało nadzieję na poprawę stosunków polsko-niemieckich, a tym samym na lepsze ułożenie się relacji narodowościowych na Górnym Śląsku.

W dyskusji plenarnej, która odbyła się na ósmym posiedzeniu Sejmu 10 września 1930 r., wniosku niemieckiego bronił Otto Ochmann. Życzliwy stanowisku Klubu Niemieckiego był Zygmunt Glücksmann.

Posłowie polscy zaakcentowali w debacie swoją warunkową i umiarkowaną aprobatę dla projektu. Poseł chadecki Paweł Kempka przypomniał, że osady rentowe były dziełem kolonizacji pruskiej, a aktualne problemy prawne osadników nastąpiły w wyniku nierzetelnych posunięć państwa pruskiego, a nie państwa polskiego, jak sugerował to wniosek posłów mniejszości niemieckiej. Kempka zinterpretował jako brak lojalności wobec państwa polskiego fakt skierowania przez osadników powództwa do Trybunału Rozjemczego.

Poseł sanacji Włodzimierz Dąbrowski zajął się bardziej stroną formalną rezolucji i aspektem socjalnym zjawiska. Napomknął, że jego klub uważał, że materia wniosku należała do sfery sądownictwa, a nie administracji, więc nie powinna być przedmiotem obrad Sejmu, a jeśli przystał na rezolucję, to tylko dlatego, że kierował się chęcią udzielenia pomocy małorolnym osadnikom rentowym.

Pomocny dla śląskich rolników był wniosek Klubu Niemieckiego z 10 września 1930 r. w sprawie ulgowego uiszczenia zaległych składek ubezpieczeniowych w rolnictwie⁵⁶. Wnioskodawcy domagali się przyspieszenia realizacji na Górnym Śląsku rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 27 lutego 1930 r., które zezwoliło na rozłożenie rolnikom spłaty zaległych składek ubezpieczeniowych na raty.

Kolejny rolniczy wniosek Klubu Niemieckiego z 10 września 1930 r. sformułowany był głównie w interesie gospodarstw niemieckich, których większy areal i zasobność finansowa właścicieli pozwalały na szersze stosowanie nawozów sztucznych⁵⁷. Wniosek zawierał zarazem pośrednią krytykę etatyizmu i tym samym polityki gospodarczej sanacji. Zachęcał także do zwiększenia importu z Niemiec. Posłowie żądali obniżenia cen nawozów sztucznych wytwarzanych przez państwowy przemysł. Postulowano obniżenie kosztów transportu nawozów oraz zwolnienie od cła importu potasu.

W ramach wypełniania misji ochrony narodowościowych swobód politycznych Klub Niemiecki złożył na piątym posiedzeniu Sejmu Śląskiego 17 czerwca 1930 r.

⁵⁵ *Ibidem*, nr 74/II.

⁵⁶ *Ibidem*, nr 87/III.

⁵⁷ *Ibidem*, nr 86/II.

interpelację, protestując przeciwko policyjnemu zakazowi odbycia zebrania związkowego Christliche Gewerkschaften w dniu 15 czerwca 1930 r. w Radzionkowie z udziałem posła do Sejmu warszawskiego Bernharda Jankowskiego. Interpelujący, wśród nich wymieniony na pierwszym miejscu Andreas Dudek, stwierdzili, że doszło do naruszenia art. 108 konstytucji o prawie do zgromadzeń i zawiązywania stowarzyszeń i związków oraz art. 17 niemieckiej ustawy o zgromadzeniach z 19 kwietnia 1908 r., według którego związki zawodowe nie podlegały nadzorowi policyjnemu.

Zazwyczaj najlepszą okazję do utyskiwań i pretensji dostarczały mniejszości niemieckiej obrady nad preliminarzem budżetowym. Krytyka położenia mniejszości niemieckiej łączyła się z atakami na politykę narodowościową rządzącej ekipy pomajowej, a zwłaszcza śląskiego wojewody. Nie inaczej było w II kadencji Sejmu Śląskiego.

Na siódmym posiedzeniu 23 czerwca 1930 r. podczas rozprawy nad budżetem Eduard Pant skonstatował nasilenie się odgórnych aktów dyskryminacji ludności niemieckiej. Zaobserwował także wzrost propagandy antyniemieckiej, łączącej się bezpośrednio lub pośrednio z nagonką na mniejszość niemiecką. Zdaniem Panta, aparat władzy w celu wzmocnienia swojej pozycji i uzasadnienia polityki dyskryminacji narodowościowej pobudzał psychozę antyniemiecką kierowaną w stronę lokalnej społeczności niemieckiej.

Pant stwierdził, że antypolskie incydenty zdarzające się na Śląsku Opolskim rozdmuchiwane były w województwie śląskim do przesadnych rozmiarów w celu wytworzenia atmosfery wrogiej wobec zamieszkujących tutaj Niemców. Z tego powodu u mniejszości niemieckiej pogłębił się stan poczucia utraty bezpieczeństwa, tym bardziej uzasadniony, że mnożyły się wobec niej akty fizycznej wrogości, a ich sprawcy byli niewspółmiernie lekko karani w stosunku do popełnionych czynów, co stało się tylko zachętą do dalszych wykroczeń. Co więcej, według Panta, policja, mająca strzec bezpieczeństwa wszystkich obywateli, misję swoją traktowała wybiórczo i angażowała się w działania przeciwko mniejszości niemieckiej: „Jeżeli np. policja grozi restauratorom odebraniem koncesji na wypadek wynajęcia lokalu stowarzyszeniom niemieckim, jeżeli w stolicy województwa policja biernie przygląda się rozbijaniu wiecu niemieckiego i jeżeli rozbijacze mogą spokojnie zwartym szeregami, wznosząc okrzyki na cześć najwyższej władzy (...), przez ulice odmaszerować (...)”⁵⁸.

Eduard Pant uznał, że w podstawowych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego na Górnym Śląsku obowiązywało kryterium narodowościowe, służące upośledzeniu Niemców: „Przy nadawaniu posad, przy udzielaniu koncesji, przy wymierzaniu podatków, przy udzielaniu pożyczek i przy innych sposobnościach decydującym momentem są względy narodowościowe”⁵⁹. Pant podał przykład szycan w urzędzie skarbowym w Siemianowicach, gdzie miano straszyć Niemców nadmiernymi podatkami w celu zmuszenia ich do wyjazdu. Z kolei w Radzionkowie pomoc dla bezrobotnych uzależniono od ich przynależności narodowej.

Najbardziej użalał się Pant na sytuację mniejszości niemieckiej w szkolnictwie. Niepomny na własną krytykę szkodliwej roli propagandy sanacyjnej, przerysowującej

⁵⁸ Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 7, 23 VI 1930, t. 9.

⁵⁹ *Ibidem*, t. 6.

marginalne, jednostkowe incydenty, mocno wyeksponował zdarzenie w Bańgowie, gdzie miało dojść do odbierania i konfiskaty uczniom elementarzy niemieckich.

Zapowiedział kontynuację walki z restrykcyjną wobec Niemców polityką oświatową Michała Grażyńskiego. Przekonywał, że polityka w szkolnictwie powinna zejść z linii konfrontacyjnej, sięgającej nienawiści narodowościową, i skupić się na krzewieniu ducha porozumienia oraz tolerancji, poprzez pogodzenie się z faktem istnienia niemieckiej oświaty mniejszościowej.

Pant podtrzymał naczelne pryncypia Klubu Niemieckiego, zwłaszcza posłów katolickich, w dziedzinie oświaty. Powołując się na naukę społeczną Kościoła, opowiedział się za wyłącznym prawem rodziców do posyłania dzieci do dowolnie wybranej szkoły. Przy tej okazji Pant wezwał parlamentarzystów polskich z Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej do poparcia stanowiska niemieckiego jako mieszczącego się na platformie wspólnych, chrześcijańskich założeń ideowych. Eduard Pant domagał się zapewnienia w szkołach niemieckich kadr nauczycielskich i kierowniczych pochodzenia niemieckiego. Żądał pełnego równouprawnienia szkół mniejszości niemieckiej ze szkolnictwem polskim. Dowodził, że praktyka przeczyła tej oczywistej zasadzie. Miały o tym świadczyć przykłady niezatwierdzania nauczycieli w placówkach niemieckich, pomijania szkół mniejszościowych przy rozdziale środków z akcji dobroczynnych funduszy publicznych oraz rygorystycznie przeprowadzane egzaminy maturalne.

Przemówienie zakończył Pant bardziej pojednawczym tonem. Wezwał do solidaryzmu narodowościowego w obliczu wzmagającego się kryzysu gospodarczego.

Poruszona przez Eduarda Panta kwestia propagandowego wykorzystywania incydentów w stosunkach polsko-niemieckich przeciwko mniejszości niemieckiej wróciła niebawem na forum Sejmu Śląskiego w związku z reakcjami na mowę rewizjonistyczną Gottfrieda Treviranusa, ministra bez teki w rządzie Heinricha Brüninga. 10 sierpnia 1930 r., podczas wiecu wyborczego w Berlinie, Treviranus zaatakował państwo polskie i porządek wersalski. Podważył granicę wschodnią Niemiec, mówiąc „o niezaleczonej ranie na flance wschodniej, tym okaleczonym łacie płucnym Rzeszy”⁶⁰.

Protest przeciwko wystąpieniu Trevinarusa, choć w sposób niejednolity, podjęli polscy posłowie Sejmu Śląskiego na ósmym posiedzeniu 10 września 1930 r. Rezolucję potępiającą przemówienie Trevinarusa i niemieckie dążenia do rewizji zachodniej granicy Polski przygotował Zespół Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Odrębne oświadczenie, niemniej zgodne z meritem rezolucji chadeckiej, złożył w imieniu klubu sanacyjnego Józef Witczak. Pokłosiem wystąpienia NChZP był wniosek nagły klubu w sprawie uchwalenia subwencji na rozbudowę polskiej floty wojennej⁶¹. Wniosek znalazł poparcie u chadeków. Przeciwni mu byli posłowie z PPS, którzy wniosek uznali za militarystyczny, marnotrawiący środki publiczne potrzebne bardziej na zwalczanie bezrobocia.

Odrębne stanowisko w sprawie Treviranusa zajęła grupa poselska z PPS. Socjaliści wprawdzie również potępiли rewizjonizm niemiecki, ale, być może pod wpływem Glücksmanna, równolegle skrytykowali przebieg części antyniemieckich

⁶⁰ D. Matelski, *op. cit.*, s. 155.

⁶¹ Sejm Śląski II kadencji, Druki, nr 89/II.

demonstracji, jakie rozlały się wówczas po Polsce, które uznali za narzędzie polskiej nacjonalistycznej agitacji. Politycy socjalistyczni potraktowali casus Treviranusa jako zabieg propagandowy sanacji, dążącej do odwrócenia uwagi społecznej od istotnych problemów wewnętrznych. W opinii socjalistów rozgrywała się manipulacja polityczna, która miała – kosztem opozycji – przywrócić sanacji popularność. Mówcy z PPS starali się także bagatelizować wydzwięk wystąpienia Treviranusa wśród ludności Niemiec, wskazując na nikłe zdobycze mandatowe jego ugrupowania uzyskane w najnowszych wyborach.

Kuriozalne oświadczenie przedłożyli komuniści, którzy jednym tchem wśród podżegaczy wojennych obok Treviranusa umieścili nazwiska Grażyńskiego i Korfantego. W karkołomnej interpretacji Józefa Wieczorka szowiniści z obu krajów szykowali wojnę, aby odwrócić uwagę mas od walki klasowej. Co więcej, mimo chwilowego wysyłania sobie pogroźek, oba imperializmy dążyły do połączenia swych sił do najazdu na Związek Radziecki, aby podjąć próbę zniszczenia „ojczyzny” robotników i chłopów. Prawdziwy sens mowy Treviranusa należało, zdaniem Wieczorka, rozumieć jako rodzaj targu, w którym kontrahent domagał się od Polski terytorialnej zapłaty za udział Niemiec we wspólnej ekspansji przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Przeciwko podniesieniu w Sejmie Śląskim sprawy Treviranusa wypowiedzieli się posłowie Klubu Niemieckiego. Pant chciał osłabić znaczenie mowy Treviranusa i zakwalifikował ją jako agitacyjne wystąpienie wyborcze działacza partyjnego, a nie członka rządu. Marginalizowanie aktywności Treviranusa posłużyło Pantowi do krytyki rozpropagowania w Polsce tego incydentu, które przerodziło się w falę demonstracji antyniemieckich i antymniejszościowych.

Zauważmy, że w tym punkcie pogląd Panta zbliżył się do oceny przedstawionej przez klub PPS, w którym działał Glücksman, traktującej przebieg manifestacji jako efekt manipulacji dokonanej przez polski nacjonalizm. Wydaje się, że bezpośrednim asumptem do wyrażenia podobnych stwierdzeń były incydenty przeciwko mniejszości niemieckiej, towarzyszące niektórym demonstracjom. Zdarzeniom w Bielsku, o których również komunikował PPS, Klub Niemiecki poświęcił interpelację poselską⁶².

Sejm Śląski II kadencji zdążyć odbyć tylko dziesięć posiedzeń. Ostra konfrontacja sanacji z opozycją doprowadziła do przedwczesnego rozwiązania ciał ustawodawczych w Polsce, najpierw parlamentu w Warszawie, a później, 25 września 1930 r., Sejmu Śląskiego. Rozwiązaniu izb towarzyszyły aresztowania byłych posłów. Na Śląsku zatrzymano Wojciecha Korfantego oraz komunistę Józefa Wieczorka⁶³. Aresztowania uniknął kolejny poseł komunistyczny, Paweł Komander. Wybory do Sejmu Śląskiego III kadencji wyznaczono na 23 listopada 1930 r.

⁶² Sejm Śląski II kadencji, Sprawozdania stenograficzne, pos. 8, 10 IX 1930, t. 32.

⁶³ H. Rechowicz, *op. cit.*, s. 221.